

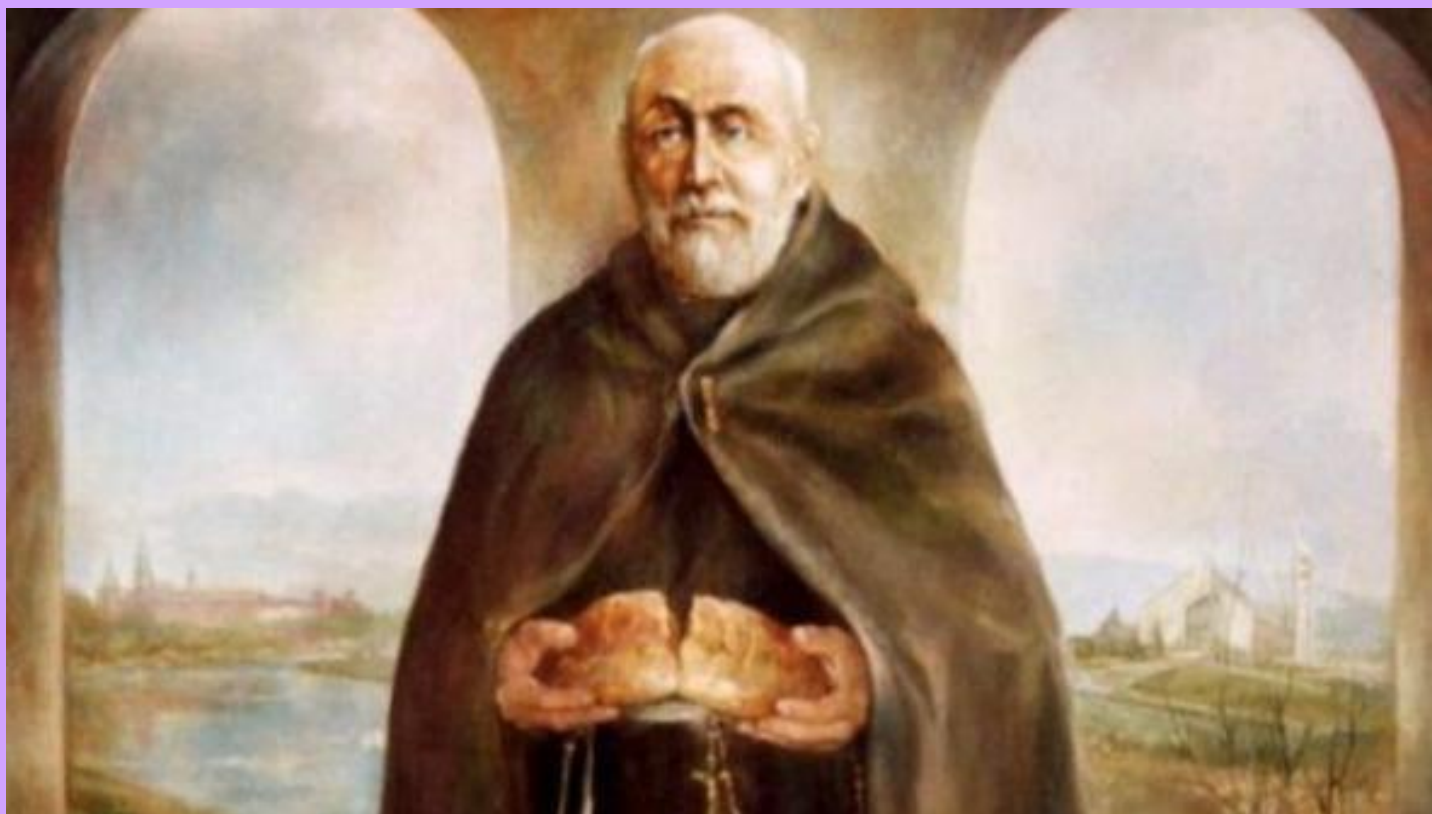
Rok 2017 Rokiem Świętego Brata Alberta

Rok 2017 będzie w polskim Kościele rokiem Świętego Brata Alberta. Decyzję o ustanowieniu w Kościele w Polsce Roku Świętego Brata Alberta biskupi podjęli podczas październikowego zebrania plenarnego KEP. Wniosek w tej sprawie skierowali do hierarchów s. Krzysztofa Maria Babraj, przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Albertynek oraz Wojciech Bystry, przewodniczący Towarzystwa pomocy im. św. Brata Alberta.

Rok Świętego Brata Alberta rozpocznie się 25 grudnia 2016, czyli w dniu 100. rocznicy śmierci świętego i potrwa do kolejnych świąt Narodzenia Pańskiego. Jak wskazuje przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki, inicjatywa będzie doskonałą kontynuacją ogłoszonego przez papieża Franciszka Roku Świętego Miłosierdzia i obchodzonego w Kościele w Polsce Jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski.

W 2017 roku przypada też 35-lecie powstania Towarzystwa Pomocy im. Brata Alberta. Ta pierwsza w Polsce organizacja pozarządowa wspierająca bezdomnych zajmuje się prowadzeniem schronisk i noclegowni, prowadzi kuchnie i łaźnie, organizuje również szkolenia dla pracowników i wolontariuszy.

Również Sejm ustanowi rok 2017 rokiem Adama Chmielowskiego - św. Brata Alberta.



Św. Brat Albert Chmielowski - Dobry jak chleb

Był artystą malarzem, przed którym otworem stała kariera artystyczna. Wrażliwość na nędzę człowieka, zwłaszcza na brak Boga, doprowadziła go do odkrycia Bożego Piękną, które przywraca godność grzesznikowi. Bóg jest najdoskonalszym Artystą; On stwarza z niczego. Adam, przeżywając głębokie nawrócenie, stał się świadkiem Chrystusa. Wielu artystów go nie rozumiało, zwłaszcza wtedy gdy odwiedzał najbardziej niebezpieczne dzielnice nędzy w Krakowie.

Adam Chmielowski urodził się 20 sierpnia 1845 r. w Igołomii pod Krakowem w rodzinie ziemiańskiej. Bardzo wczesnie został osierocony i jego wychowaniem i kształceniem zajęła się rodzina. Uczył się w szkole kadetów w Petersburgu a następnie w gimnazjum w Warszawie. W latach 1861 - 1863 studiował w Instytucie Rolniczo-Leśnym w Puławach. Brał udział w Powstaniu Styczniowym i podczas walk został ranny. Dostał się do niewoli rosyjskiej, gdzie w wieku 18 lat przeżył amputację nogi bez środków znieczulających.

Dzięki staraniom rodziny udało mu się opuścić carskie więzienie. Adam Chmielowski udał się wtedy do Paryża, gdzie odbył studia malarskie. Studiował też inżynierię w Gandawie. Studia malarskie kontynuował w Monachium. W każdym środowisku dawał świadectwo wielkiego przywiązania do wiary chrześcijańskiej.

W 1874 r. powrócił do Ojczyzny. Środowisko artystyczne nie dawało mu jednak radości. Jego serce drażył głęboki niepokój i pytanie o sens życia, o zbawienie. Odbył rekolekcje u jezuitów w Tarnopolu a nawet przez jakiś czas przebywał w nowicjacie jezuitów w Starej Wsi. Nie była to jednak jego droga. W czasie pobytu na Podolu zafascynowała go postać św. Franciszka z Asyżu.

Po przybyciu Adama do Krakowa w 1884 r., obok pracy artystycznej, interesowało go życie miasta, jednak nie to salonowe, oddalone od codziennych problemów ludzi troszczących się o kawałek chleba dla rodziny, bezrobotnych, żebraków i ludzi z marginesu. Jasno widział, że kiedy zabraknie ratunku dla nich, wtedy zostaną wykorzystani przez ruchy lewicowe, co niestety się stało w XX wieku. Dramat tego spotkania artysty z ludzką nędzą wyraził ks. Karol Wojtyła w dziele *Brat naszego Boga*. Sprzedawał swoje obrazy, by wspierać materialnie nędzarzy.

Adam Chmielowski coraz bardziej przesuwał na drugi plan swoje ambicje związane z twórczością malarską. Bardziej od obrazów, malowanych olejną farbą na płótnie, interesował go człowiek - żywy obraz i podobieństwo do Boga sponiewieranego przez grzech.

Malował wtedy obraz ubiczowanego Chrystusa, który z ranami na całym ciele, z obliczem zniekształconym przez bezlitosnych oprawców, w obdartej czerwonej szacie, milczący, stał przed pewnym siebie Piłatem. Król królów w największej męce i upokorzeniu. Malowanie tego obrazu zajęło Albertowi sporo czasu. Nie było to zwykłe malowanie, gdyż towarzyszyła mu intensywna modlitwa i kontemplacja. **Było to dramatyczne i paradoksalne odkrywanie**

Chrystusowego piękna, które wciąż trwa i jedynie ono zbawia świat (F. Dostojewski).

Namalowanie obrazu *Ecce homo* sprawiło, że w Adamie zrodził się człowiek nowy, zwrócony do Chrystusa i do ubogich. Już nie mógł dłużej żyć bez stałej więzi z Upokorzonym Jezusem i jego braćmi: ludźmi z marginesu, wyrzutkami społeczeństwa, biedakami z krakowskich ogrzewalni. **Adam stał się przyjacielem Pana w ubogich.** Odtąd szli razem. Środowisko artystyczne sądziło, że malarz zwariował. On zaś nie usprawiedliwiał się. Więcej od słów przemawiały jego czyny. Miał teraz nowych przyjaciół.

Dla najbiedniejszych zaczął organizować przytuliska i domy opieki. **Dnia 25 sierpnia 1887 roku Adam Chmielowski przywdział szary habit tercjarski i przyjął imię Brat Albert.** Tak zrodziło się nowe zgromadzenie Albertynów. Przyłączyli się do niego bracia, a potem siostry Albertynki, które założył z Bernardyną Jabłońską. Brat Albert nowo przyjętym do zakonu przypominał proste słowa, że **w życiu trzeba być dobrym jak chleb.**

Jego obrazy można oglądać w ubogiej pustelni na Kalatówkach przy klasztorze sióstr Albertynek. Przyjaźnił się ze Stanisławem Witkiewiczem, którego poprosił o zaprojektowanie kaplicy dla sióstr. Jej prostota oraz głęboka cisza pomaga wędrowcom adorować Najświętszy Sakrament.

Brat Albert z intuicją proroka odkrył kwestię społeczną, konieczną do szybkiego rozwiązania, ale nie drogą rewolucyjnej, jak chciał Marks, a za nim socjaliści i komuniści. On chciał Bożej "rewolucji", która na drodze Chrystusowego pokoju i miłości przywraca upragnioną sprawiedliwość. Wyraził to Karol Wojtyła w dramacie *Brat naszego Boga*, wkładając w usta Adama następującą refleksję:

"Každy z nas idzie swoją drogą. Každy lepi swoje gniazdko. Tymczasem dla tylu ludzi drogi stały się za ciasne. Nie ma gdzie postawić stopy. Nie ma skrawka ziemi, który by można nazwać swoim. Nie ma kromki chleba, na którą by mogli zapracować. Nie ma dziecka, które by mogli wydać na świat z tym przeświadczeniem, że nie będzie zawalidroga. **A my w tym wszystkim poruszamy się, zadufani w siłę jakiegoś powszechnego układu, który każe przemilczać rzeczy krzyczące i tłumić usprawiedliwiony wybuch.** Nie, nie. W nas wszystkich czegoś brak. Nie wiem jeszcze czego. Męczę się, aby odgadnąć. Ale wiem, że brak - i wiem, że to rozsadzi".

Brat Albert zmarł w opinii świętości 25 grudnia 1916 r. Beatyfikował go Jan Paweł II w 1983 roku na krakowskich Błoniach, a kanonizował w Watykanie w 1989 roku.